

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęcone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 31

Poznań, czwartek dnia 21 stycznia 1932

Rok XXVII

Pogłoski o amnestji dla więźniów brzeskich

Warszawa, 20. I. (Tel. wł.). — Dzisiejszy „Robotnik” a za nim „ABC” podały wiadomość o jakoby mającej nastąpić amnestji dla więźniów brzeskich, sformułowanej w ten sposób, że mieliby oni być zwolnieni od kary ale pozbawieni praw.

Pogłoski te nie dają się nigdzie sprawdzić i wyglądają zupełnie nieprawdopodobnie. Punktem wyjścia tych pogłosków było ulaskawienie na wniosek ministra sprawiedliwości p. Kosmowskiej. (w)

Angielski węgiel na Pomorzu

Warszawa, 20. I. (Tel. wł.). — Z powodu rosnącego napływu węgla angielskiego do Gdyni i na Pomorze, ministerstwo komunikacji rozpatruje sposoby przeciwdziałania temu przywozowi przez wprowadzenie prohibicyjnej taryfy kolejowej dla węgla angielskiego. Projektowana jest taryfa, która na przestrzeni Gdańsk — Tczew wyniosłaby 30 złotych od przewiezionej tony.

W sprawie tej przewidziana jest w najbliższych dniach konferencja międzyministerjalna. (w)

Echa podwyżki cel w Niemczech

Berlin, 21. I. (Tel. wł.). Prasa demokratyczna przytacza z zaniepokojeniem głosy oburzenia, wywołane w poszczególnych krajach przez ogłoszenie nowych niemieckich cel bojowych.

W Danii zabrał w tej sprawie głos na łamach „Politiken” min. spr. zagr. Munk. Prasa londyńska grozi zarządzeniami represyjnymi. Przytacza się też głosy prasy polskiej, podkreślając jednak, że organy prorządowe zachowują rezerwę.

„Berl. Tgb.” przyznaje dziś, że np. dowóz masła z Polski, wynoszący około 7 tys. ton, zostanie zupełnie podcięty. „Voss. Ztg.” sugeruje na podstawie rezerwy prorządowej prasy polskiej, że Polska chętnieby rozpoczęła na ten temat rokowania. Wobec tego należy podkreślić, że właśnie strona niemiecka bardzo chętnie nawiązałaby jakiegokolwiek rokowania handlowe z Polską, aby wobec zagranicy móc zatrzeć wrażenie, wywołane odmową ratyfikacji polsko-niemieckiego traktatu handlowego.

Jednakże rokowania takie byłyby przelewaniem z pustego w próżne, bo stronie niemieckiej chodziłoby, jak wskazuje dotychczasowa praktyka nie o dojście do zgody, ale prosto o argument dla zagranicy. W tym kierunku zmierza cała taktyka niemiecka w tej sprawie. (D)

Konfiskata „Kurjera Poznańskiego”

Miejski Urząd Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego w Poznaniu dokonał wczoraj zajęcia Nr. 30 „Kurjera Poznańskiego” (wydanie wieczorne) z dnia 10. I. 1932. z powodu artykułu, zamieszczonego na stronie 2. pod nagłówkiem „Co jest możliwe w państwie polskim w czasach sanacyjnych”.

Po dokonanej konfiskacie wydrukowano nowe wydanie „Kurjera Poznańskiego” oznaczone numerem 30A, w którym opuszczono inkryminowany artykuł.

Dyskusja nad wnioskiem o votum nieufności dla rządu

Zajęcia w czasie przemówienia pos. Żuławskiego — Wielka mowa pos. Trąpczyńskiego — Zgilotynowanie listy mówców i głosowanie

Warszawa, 20. I. (Tel. wł.). Posiedzenie sejmowe wlokło się ospale przez kilka godzin, zanim około godz. 7-mej nie przyszedł pod obrady wniosek o votum nieufności dla rządu.

Pierwszym mówcą był poseł Żuławski, który oświadczył, że B. B. wprowadza w życie publiczne zasadę wschodnią, że państwo to rząd marszałka Piłsudskiego. Szeroko mówi o sprawie brzeskiej i cytując tutaj głosy prasy francuskiej, jak „Volonté” i „Republique”, które domagają się zerwania sojuszu z Polską. Omawiając wyrok, Żuławski powiada, że blisko na dwa dni przed wyrokiem jeden z posłów opowiadał z największymi szczegółami, jak ten wyrok już wygląda.

Marszałek Światłowski zwraca się wobec tego do posła Żuławskiego z żądaniem podania nazwiska. Poseł Żuławski wśród szalonej wrzawy oświadcza, że nazwisko zakomunikuje marszałkowi nazajutrz w drodze urzędowej.

Całe przemówienie Żuławskiego było przerywane przez B. B. a miarą nastroju był fakt, że marsz. Światłowski przywołał do porządku z zapisaniem do protokołu dwóch członków P. P. S. i pięciu z B. B.

Następnie marszałek udzielił głosu pos. Trąpczyńskiemu.

Pos. Trąpczyński wygłosił wielkie przemówienie, dotyczące Brześcia i omawiające go ze stanowiska prawnego. Mówca cytował przepisy kodeksu karnego, cywilnego i wojskowego i stwierdził, że gdyby zastosowa-

no te przepisy, to pomiędzy dygnitarzami są osoby, któreby wcale nie mogły wyjść z więzienia. Sprawa brzeska ma tę złą stronę, że zdyskredytowała w znacznym stopniu sądownictwo. Społeczeństwo ma prawo żądać od dygnitarzy, wobec których padły zarzuty z ust generała Kukieła i posła Arciszewskiego, aby na to w jakiś sposób reagowali. Istnieje u nas regularna bezkarność zbrodni przeciwko członkom opozycji i daje istotne korzyści tym wszystkim, którzy w niej współpracują.

Do głosu byli zapisani przedstawiciele wszystkich klubów według kolejności podpisów na wniosku, t. j. pierwszy P. P. S., a ostatni Klub Narodowy. Gdy marszałek udzielił zaraz po pos. Żuławskim głosu pos. Trąpczyńskiemu, było widoczne, że B. B. zgilotynuje listę mówców. Tak się też stało.

Ostatni przemawiał pos. Miedziński, który starał się udowodnić, że wniosek jest skierowany nie przeciwko rządowi, lecz przeciwko sądowi. W toku przemówienia obiecywał wyjaśnić sprawę zeznań Kukieła w odniesieniu do roli p. Pierackiego, czego nie uczynił.

W głosowaniu B. B. odrzucił wniosek, z którym głosowały wszystkie inne stronnictwa za wyjątkiem Żydów. Żydzi małopolscy wstrzymali się od głosowania a tylko poseł Gruenbaum głosował z opozycją.

Następne posiedzenie w piątek. (w.)

Obecne stosunki w szkolnictwie

Mowa pos. Korneckiego w komisji budżetowej przy rozpatrywaniu preliminarza min. oświaty

Warszawa, 21. I. (Tel. wł.). — W komisji budżetowej pierwszy w dyskusji zabrał głos poseł Kornecki, który podkreślił, że budżet zupełnie nie obejmuje innych wpływów, płynących z taks administracyjnych, z opłat za świadectwa i opłat ze szkolnictwa prywatnego. Wpływy te dają w sumie 20 milionów. Nie wszystkie też pozycje budżetu zostały obniżone. Fundusz reprezentacyjny ministra podniósł się z 10 na 25 000 zł. Nauczycielstwo dzisiaj podporządkowane jest nie tylko władzy administracyjnej, ale nawet policji. — Wartość szkoły obniżyły w strasznym stopniu redukcje; n. p. w kuratorjum krakowskim zwolniono 204 nauczycieli a wśród nich 93 przed wysłużeniem emerytury. Doszło do tego, że z początkiem roku szkolnego w jednym gimnazjum na 23 nauczycieli zostało zredukowanych 13, tak że nie można było uczyć niektórych przedmiotów. Stosunek do szkolnictwa prywatnego jest oceniany pod kątem politycznym i mówca cytując przykład gimnazjum żeńskiego w Radomiu, którego dyrektorem był senator Sołtyk. Wyzwiał Ziemnowicz uzależnił nadanie praw publicznych temuż gimnazjum od wystąpienia sen. Sołtyka ze Stronnictwa Narodowego, od przejścia jego do B. B. i odpowiedniej propagandy na rzecz stronnictwa rządowego. W odpowiedzi na interpelację w tej sprawie klubu senackiego minister zarzucił wspomnianej szkole brak aktywności w wychowaniu państwowym, co się miało wyrazić w nieznajomości u młodzieży historii państwa. Historji tej udzielał człowiek, należący do B. B. a wyzawatorowie nigdy nie zwracali dyr. Sołtykowi uwagi na te

braki. Raz tylko na lekcji, gdy jedna z uczennic mówiła o „Cudzie Wisły”, wzytator Wrzosek przerwał jej, mówiąc, że „Cudu Wisły” nie było, był tylko genjusz wodza. Gdy polskie gimnazjum w Radomiu straciło prawo publiczności, równocześnie przyznano to prawo gimnazjum żydowskiemu, w którym na 25 uczennic tylko 11 zdało maturę a dwie złożyły protokolarne zeznanie, że klasa była w zмовie z profesorami i zgóry znała pytania. W praktyce kult jednostek wygląda następująco: Samorząd uczniowski pewnej klasy chwala nie zawieszanie portretu, za co dyrektor samorząd rozwiązuje i mianuje komisarza ucznia żyda. W innym znów wypadku wzytator, wchodząc do klasy, pyta, dlaczego niema portretu Piłsudskiego, a uczniowie pytają się, czy mogą zawiesić portrety innych mężów stanu. Gdy wzytator odmawia, jeden z uczniów pyta, czy można zawiesić portret Koszka Biernackiego.

Dyskusja będzie właściwie przeprowadzona dopiero w czwartek. (w)

Zajęcia w Szanghaju

Szanghaj, 20. I. (PAT). Wczoraj tłum Chińczyków zaatakował bez żadnego powodu 5 mnichów japońskich w dzielnicy chińskiej. Dwóch zaatakowanych odniosło rany, wszystkich zaś musiano umieścić w szpitalu.

Gdy grupa młodych Japończyków, chcąc zastosować represję w stosunku do Chińczyków, usiłowała podłożyć ogień pod jedno z przedsiębiorstw chińskich i starała się przedostać do międzynarodowej koncesji, doszło do starcia z policją, patrolującą po ulicach, przyje-

gających do koncesji międzynarodowej. Jednego z policjantów chińskich raniono, tak, że zmarł on niebawem a dwaj inni odnieśli ciężkie rany. 3 Japończycy są ranni, 1 zginął.

Paryż bez cudzoziemców

(Korespondencja własna).

Paryż, w styczniu.

W Paryżu panuje obecnie sezon „wyprzedazy” i „wspaniałych okazji”. I tu bowiem dotarł ogólny kryzys i powszechna baissa. I to jeszcze jaka! Z bulwarów zniknęli angielscy turyści, na rue de la Paix, gdzie w składach jubilerskich można kupić okazjnie biżuterię już za 25 tys. fr., brakuje Amerykanek a w kawiarniach na Mont Parnasse widać tylko nielicznych gości z Europy środkowej. Na głównych ulicach i bulwarach można wynająć dowolną ilość lokali na kancelarie i handle a gazety zamieszczają w drobnych ogłoszeniach całe kolumny doniesień o wynajmie wielkich i średnich mieszkań, urzędowych luksusowo lub tylko z komfortem. Trzypokojowe mieszkanie, które przed rokiem jeszcze kosztowało 10 tys. fr. obecnie można już dostać za 6 tys. fr. rocznie (czyli taniej niż w Poznaniu w domach magistrackich). Mimo to Paryż nie daje się nastraszyć upadkiem koniunktury i bezustannie buduje dalej, zwłaszcza na przedmieściach. Dlatego też wszędzie widać napisy „do wynajęcia” lub „na korzystnych warunkach”.

Tegoroczny handel świąteczny w Paryżu odbywał się całkowicie pod hasłem taniości. Nie należy zapominać, że Boże Narodzenie ma we Francji nieco inne znaczenie niż u nas i nie jest wyłącznie świętem rodzinnym. W okresie świątecznym Francuz, który normalnie cały rok poświęca rodzinie i pracy, chce być trochę lekkomyślny, chce się dobrze zabawić. Dlatego też targ świąteczny jest dla paryskiego kupca wielką loterią, wyprzedazą towarów, które wyszły z mody, po znizonych cenach. Wielkie domy handlowe w Paryżu przygotowują się do targu świątecznego, jak cukrownie do kampanii buraczanej Louvre, Printemps, Samaritaine i in. od lat współzawodniczą coraz wspanialszą reklamą a w okresie świątecznym całe fasady domów nikną poprostu pod ruchomymi obrazami świetlnymi, które pochłaniają setki tysięcy franków.

Popołudniu rozpoczynała się wędrówka do domów towarowych i składów. Z przedmieść do centrum miasta jest daleko, ale rodzice z dziećmi idą piechotą, gdyż już po drodze można zobaczyć wiele ciekawych rzeczy. Na ulicach i bulwarach wyrosły dziesiątki tysięcy straganów, które nie tylko się widzi, ale nawet i słyszy. Zaoferowuje się tam wszystko — dla gospodyń, dla dzieci, dla kochanków, dla całego świata. Szelki, całe wyprawy, szkło, które się nie tłucze, okulary, wieczne pióra, rozmaite słodczyce, książki, buty, sypialnie za 2 495 fr., oczekujące kupca pod gołem niebem, małe drukarnie, gdzie w ciągu 10 minut można wydrukować bilety wizytowe itd. Dalej prorocy i wróżbiaci narzucają się ze swymi przepowiedniami, a co kilka kroków widnieje loteria, na której każdy, kto ma szczęście, może wygrać za 25 cent. kawalek czekolady. Na Place de Cligny znajduje się nawet mały zwierzyniec z prawdziwymi lwami i tygrysami, które trzęsą się z zimna i ryczą do późnej nocy, ponieważ w tym hałasie nie mogą spać.

Przed każdym straganem, przed każdą wystawą zatrzymuje się bardzo wielu ludzi, ale nic nie kupują. W Paryżu bawi obecnie niezliczona ilość

cudzoziemców a Paryżanie nie mają pieniędzy. Wszędzie waleśają się grupy bezrobotnych i głodnych a kupcy narzekają, że zostało im dużo towaru. Wielkie zaś restauracje podają obiady i kolacje już po stałych cenach. Za kulisami wielkiego przepychu i tu widnieją trudności finansowe.

A z cudzoziemcami jest wogóle bardzo źle.

Urzędowa statystyka francuska, dotycząca ruchu turystycznego, wykazuje, że od r. 1929 liczba cudzoziemców, przybywających do Francji, stale się zmniejsza. Szczególnie zaś zmalał dopływ Amerykanów. W 1929 r. zanotowano 300 tys. Amerykanów, którzy przybyli celem zwiedzenia Francji, a w 1931 było ich już tylko 100 tys. Doroczny zaś przegląd ruchu turystycznego stwierdza, że w ostatnim roku wpływy z kolei, tów. okrętowych, hoteli i t. p. jak również z pasportów i podatku, opłaconego przez obcokrajowców, spadły okragło o 50 proc. W ubiegłym roku odwiedziła naprawdę Francję bardzo poważna liczba 1,2 mil. cudzoziemców, ale cyfra ta nie pozostaje w żadnym stosunku do wykazów z lat poprzednich, przyczem Francja została specjalnie dotknięta spadkiem funta angielskiego i propagandą, nawołującą Anglików do pozostawania w kraju. Propaganda ta miała taki wynik, iż nawet ks. Connaught zrezygnował ze zwykłego corocznego pobytu w swej willi w Beaulieu pod Niceą. W roku ubiegłym odwiedziło Francję 440 tys. Anglików, ale z liczby tej 200 tys. przyjechało tylko na weekend do francuskich miejscowości kąpielowych. Trzecią najliczniejszą grupą cudzoziemców byli Hiszpanie z cyfrą 300 tys. turystów, dalej 50 tys. mieszkańców Ameryki połudn. a w końcu Niemcy, Belgowie, Szwajcarzy i obywatele pozostałych państw europejskich.

Otóż wszyscy ci turyści a w każdym razie większość ich przynajmniej raz przejeżdżała przez Paryż, wskutek czego zawsze bawiło w stolicy kilkadziesiąt tysięcy cudzoziemców. Gdy zaś obecnie liczba ich znacznie się zmniejszyła, wszystkie gałęzie handlu, które z nich żyły, musiały pogodzić się z tą smutną koniecznością. Dopóki jeszcze trwała wystawa kolonialna, ruch paryski przypominał dawne dobre czasy. Obecnie jednak nastaje rozczarowanie i dzisiaj można już zobaczyć na polach Elizejskich wielkie ogłoszenia świetlne, że jakiś — drogi niegdyś — zakład krawiecki sprzedaje toalety damskie po 150 fr. Wszędzie, gdzie się nie obróci, widzimy zawiadomienia o wyprzedży a „niezwykle okazje” walczą o lepsze z „tygodniami reklamowymi”, które trwają całe miesiące.

Teatry obniżyły ceny miejsc a do pierwszych w tym kierunku należały Folies Bergere i Musichall, uprawiające kult nagości. Dotychczas chodzili tam tylko cudzoziemcy. Obecnie obniżeniem cen dyrekcje chcą „ściągnąć” Paryżan, którzy niechętnie uczęszczają na drogie miejsca. A że teatrom nie wiedzie się zbyt dobrze, dowodzi fakt, że bilety teatralne rozsyłane są nawet do domów prywatnych. Podobnie jest z restauracjami, którym wielką konkurencję robią bary, powstające ostatnio jak grzyby po deszczu, oraz kawiarnie, które podają teraz swym gościom nawet i kolacje. Francuz, który dotychczas zwracał uwagę na nakrycie i sposób podania jedzenia, siedzi obecnie z damami przy małym stoliku kawiarnianym,

nakrytym papierową serwetką, i stara się nie tracić przynajmniej dotychczasowego humoru.

Najbardziej znana jadalnia ludowa znajduje się w trzeciej dzielnicy. Jest ona przyklepiona do gmachu muzeum artystycznego — przemysłowego i tak ukryta w bocznej uliczce, że nikt nie widzi, iż rano i wieczorem czeka tam kilkuset ludzi na swój skromny posiłek. W popołudniowych godzinach, gdy ukazują się pierwsze wydania wieczorne, tłum ten gromadzi się dokoła kiosków i z chęcią zrywa się na gazety. Myliłby się jednak ten, kto sądziłby, że

chodzi tu o sensację. Nie, ludzie ci zadowolają się z odczytywaniu drobnych ogłoszeń, zawiadamiających o posadach. Po paru minutach mężczyźni i kobiety rozbiegają się na wszystkie strony, spiesząc pod wskazane adresy, lecz większość ich znów spotyka się w jadalni dnia następnego. Ponieważ biedota ta jest nitylko pozbawiona pracy ale i bezdomna, humorysta La Fouchardiere zaproponował, aby pomieścić ją w opróżnionych budynkach na terenie wystawy kolonialnej. W ten sposób również i Paryż będzie miał swoje „Bezdomne miasteczko”.

K. T

Odroczenie konferencji w Lozannie

Ostateczne losy konferencji rozstrzygną się w ciągu najbliższych dni

Londyn, 20. 1. (Tel. wł.). Min. spr. zagr. wydało dziś wieczorem komunikat, w którym stwierdza, że konferencja lozańska nie będzie mogła być otwarta 25 stycznia, t. j. w dniu, który został przewidziany wyznaczony na jej otwarcie, a to dlatego, że konferencje pomiędzy najbardziej w tej sprawie zainteresowanymi rządami nie są jeszcze ukończone.

Rząd angielski przypuszcza, że porozumienie w tej sprawie osiągnięte będzie w ciągu najbliższych dni.

Berlin, 21. 1. (Tel. wł.). Widoki dojścia do skutku konferencji lozańskiej, w każdym razie w tej formie, jaką z początku planowano, są właściwie pogrzebane. Jest zupełnie pewne, że Francja nie zgodzi się na żadne ustępstwa zasadnicze, zanim nie zgodzi się na nie wobec sprzymierzonych Ameryka. Ostatnie zapytanie Laval'a w Waszyngtonie miało na celu podkreślenie jeszcze raz tego stanowiska.

Niemcy zgodziłyby się ostatecznie na odłożenie konferencji o pół roku ale z tym warunkiem, że do tego czasu sprawa zostanie ostatecznie załatwiona. Jed-

nak teza ta nie uzyska zgody Francji, która byłaby skłonna przedłużyć moratorium o rok, ale po upływie tego czasu domagałaby się ponownego zbadania zdolności płatniczych Niemiec. W tym kierunku rozmawiał z kanclerzem Brüningiem ambasador angielski w Berlinie sir Rumbold, otrzymując jednak od kanclerza odpowiedź odmowną.

W kołach niemieckich, które nadal ogromnie żałują Brianda, wywołało zdenerwowanie powiadzenie Marina w izbie francuskiej, że skończyła się era polityki Brianda. Związka niemiecka prasa demokratycznie — lewicowa robi z Brianda rodzaj symbolu i stara się sugerować, że odwrócenie się od jego polityki złamie we Francji karierę polityczną tym, którzy odważą się to uczynić.

Mowa Laval'a przyjęta została przez prasę niemiecką oczywiście jaknajgorzej. Poza to rozpoczęła ona kampanię przeciwko argumentowi, że Niemcy po zwolnieniu ich z odszkodowań staną się groźnym konkurentem gospodarczym. (D)

Wielkie sprzeniewierzenie oficera kasowego w Gdyni

Zdefraudowane pieniądze przegrał w szulerni sopockiej

Gdynia, 21. 1. (Tel. wł.). Wysokość sum, sprzeniewierzonych przez oficera kasowego dowództwa floty, por. Aleksego Niklewskiego, ma przekraczać 140 000 zł. Oprócz pieniędzy rządowych zdefraudowane zostały finansy spółdzielni marynarki wojennej itp. Por. Niklewski, pochodzący z marynarki rosyjskiej, mieszkał wraz z żoną i kilkuletnią córeczką w Gdyni przy ul. 10 Lutego. Wszyscy, którzy go znali, twierdzą, że prowadził bardzo przykładny tryb życia i od lat cieszył się pełnem zaufaniem przełożonych.

W kołach wojskowych mówią, że w związku z licznymi ostatnimi sprzeniewierzeniami w kasach poszczególnych formacji, bardzo aktualną stała się sprawa surowszego wymiaru kar za tego rodzaju przestępstwa, aniżeli przewiduje to obecny wojskowy kodeks karny.

Jak informuje jeden z bywalców kasyna w Sopocie, aresztowany za defraudację por. Niklewski był tam w ostatnich tygodniach prawie codzien-

nym gościem. W ruletę grał wysoko i stawiał na pleny po 10 i 20 guldenów. Po godz. 11 wieczorem zasiadał do stołu z bakaratem i pewnego razu przegrał 3 000 guldenów. W kasynie spotykał się często z niejakim Ufnowskim, Polakiem, który stale mieszka na terenie wolnego miasta i nigdy nie przyjeżdża do Polski. Osobnik ten otrzymywał od por. Niklewskiego raz po raz pewne kwoty pieniędzy. Rola jego i stosunek do por. Niklewskiego pozostaje jeszcze do wyjaśnienia.

S. B.

Zawody konne w Zakopanem

Zakopane, 20. 1. (PAT.) Dziś przy pięknej pogodzie i licznych udziałach publiczności rozpoczęły się w Zakopanem 4-te doroczne ogólnopolskie zawody konne.

W 1-szym dniu rozegrano 2 konkursy. W pierwszym konkursie pierw-

sze miejsce zajął por. Dąbski-Nehrlich na koniu „Neron” przy „0” punktach karnych, 2) por. Rojewicz na koniu „The Hoop” 3) por. Strzałkowski. Drugi konkurs wygrał por. Biliński na koniu „Igraszka”.

Krwawa tragedia rodzinna

Berlin, 20. 1. (PAT). Ubiegłej nocy wydarzyła się krwawa tragedia rodzinna w Menningen, gdzie robotnik nazwiskiem Jan Joos, usiłując zabić żonę, córkę i syna, wszystkich ciężko poranił. poczem chciał popełnić samobójstwo. Syn, zraniony w szyję, wyskoczył przez okno z 1-go piętra i odniósł bardzo ciężkie obrażenia. Córka zmarła w szpitalu.

Przyczyną zabójstwa miały być nieśnaski w rodzinie.

Gwałtowne burze na Atlantyku

Nowy Jork, 20. 1. (PAT). Od kilku dni szaleją na Oceanie Atlantyckim gwałtowne burze.

Okręt „France”, na którym jadą nasi hokeiści i narciarze na Olimpiadę, znajduje się w sferze działania burzy i wskutek tego opóźni swój przyjazd do Nowego Jorku o 2—3 dni. Radjogramy parowca donoszą, że sportowcy nasi bardzo cierpią na chorobę morską.

Strasliwe morderstwo

Bukareszt, 20. 1. (Tel. wł.). Dziś znaleziono w mieszkaniu własnem dy-misjonowanego generalnego dyrektora w min. robót publicznych inż. Dumitrescu i jego córkę w straszny sposób zamordowanych. Głowy ich były zupełnie rozstrzaskane. Na biurku znaleziono kartkę papieru z napisem: „Nie trudźcie się z poszukiwaniami. Zamordowaliśmy naszego pana — Wasyli i Eugenja”.

Kartkę tę napisali służący zamordowanego i służąca zamordowanej, którzy od poniedziałku zniknęli. Morderstwa musieli dokonać w nocy z niedzieli na poniedziałek.

Hałas został wydany władzom polskim

Jest on już w drodze do Poznania

Tutejsza prokuratura sądu okręgowego otrzymała wreszcie depezę z ambasady polskiej w Paryżu, że Leon Hałas, domniemany morderca Jankowiaka, zostanie niebawem przetransportowany do Poznania.

W Poznaniu Hałas będzie przesłuchany przez prokuratora, poczem zajmie się nim sędzia śledczy p. Furowicz, który przeprowadzi dokładne śledztwo wstępne. O ile tok śledztwa pójdzie normalnie, to rozprawy sądowej należy się spodziewać za 2 do 3 miesięcy.

Proces Hałasa będzie niebywałą sensacją, a na zielonym stole przed trybunałem złożone zostaną kości zamordowanego 16-letniego Jankowiaka. (z.)

„BACZ BY TWOIM BYŁO CELEM BYĆ I ZWIERZĄT PRZYJACIELEM”

cichutko kobieta piękna jak anioł, bosymi stopkami bez szmeru dotykając podłogi.

Szła w stronę łóżka Karolowego. Pies, śpiący pod piecem na sienniczku, podniósł łeb, popatrzył na zjawisko. zamruczał niewyraźnie i, poprawiwszy się na posłaniu, zasypiał dalej.

Stanęła przy łóżku i nachyliła się nad Karolem, nadsłuchując. Spał Miarrowy, spokojny oddech podnosił mu pierś. W senne jego obrazy wkradły się jakieś niepokoje, bo poczęł stękać i przed sen szeptać niezrozumiałe wyrazy.

Adela usiadła — bo ona to była — na krześle przy łóżku, ukryła twarz w rękach i zamyśliła się, podobna do anioła na sarkofagu, dumającego nad znikomością wszystkiego co ziemskie.

Po dłuższej chwili podniosła głowę i wyszeptała:

— Panie Karolu! — Karol nie obudził się.

Więc rzekła głośniej:

— Panie Karolu! Karolu zbudź się... Karol poruszył się — wreszcie całkiem zbudzony siadł na łóżko. Usłyszał cichy głos:

— Mój złoty panie Karolu...

Oprzytomniał wreszcie Poznał głos.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WŁADYSŁAW DRZEWBET

MOST

POWIEŚĆ INŻYNIERSKA

(Ciąg dalszy.)

90)

Podaje mi króciocę z prawej, tamtemu zaś z lewej.

„Za chwilę — myślałem — jeden z nas trup! Może ja!” — Serce przestało bić. Lecz wnet zawziętość wzięła górę: „Krwia własna lub jego zmyję obelgę, rzuconą na mój ideał — na cześć kobiecy!” Usłyszałem komendę: „Avancez!” Pół obrotu w prawo, i ruszyliśmy ku sobie... Nogi podemną się ugiwały, a ręka się trzęsła, że nie było mowy wziąć przeciwnika na cel. Rozległ się strzał — a prawie bezpośrednio i ja wypaliłem. Obydwaj staliśmy nietknięci — wielce oszołomieni — a właściwie ogłupiali. Gdy się dym rozszedł przyskoczyli sekundanci: „Powtórna wymiana!” — zawołali i znów ta sama historia się powtórzyła — rezultat żaden. Tak samo przy trzeciej wymianie.

Uszczęśliwieni nad wyraz, rzuciliśmy się sobie w objęcia, wycalowując się i przepaszając za zniwagę. Szli-

śmy wesoło do miasta obłą przyjaźń — najweselsi zaś byli sekundanci. pokładając się chwilami ze śmiechu. Nam dwóm dawało to trochę do myślenia — wietrzyliśmy jakieś łobuzerstwo ze strony tych smyków. I istotnie — podpiwszy sobie, wygadali się, że do króciocę ładowali nam kule z bibuły, namoczone w tuszu. W pierwszej chwili rozczapierzyliśmy się jak dwa koguty do nowej walki się gotując, lecz ich szalony śmiech i wesołość rozbroiły nas i piliśmy już aż do skutku.

Panna Adela, rozbawiona opowiadaniem, rzekła:

— Wysoce cenię rycerskość u mężczyzn — i żałuję bardzo, że nie przyszłam na świat w czasach, kiedy na turniejach stawali rycerze do zapasów ze znakiem wybranej swego serca. Jakież chwile cudne przeżywały ówczesne kobiety, gdy wręczały nagrody swoim rycerzom! Czasy trubadurów i minnesängerów! Rozpusty nie znano, bo mężczyźni nadmiar swych sił żywotnych upuszczali w walkach i zapasach a który podbił i zdobył serce kobiety, mógł jej dać pełne szczęście.

— I dziś mogłoby być nie gorzej — rzekł Karol. — Bo choć czasy romantyzmu minęły, jego miejsce mogłoby zająć z powodzeniem hasła harcerskie!

Czasy harcerstwa nie byłyby mniej piękne od czasów rycerskich. — brak im jednak czegoś — może wielu rzeczy — mojem zdaniem, najważniejszej — bo ideałów! Ideały zaś mają swe miejsce w kobietach. Tylko te kobiety muszą być inne. Temu zaś stoją na przeszkodzie ciężkie warunki ogólne. Straszna walka o byt, wydzieranie sobie kawałka chleba od ust — fermenty socjalne — jak na takiej glebie mogą hodować się ideały?!

Zamyślił się a przez mgłę zamyślenia sączyły się słowa, jak krople deszczu, spadając z rzadka z tumanów je-siennych:

— Możeby i mogło być lepiej i inaczej, możeby warunki bytu uległy zmianie na lepsze, o całe niebo lepsze. Chleba jest jeszcze dosyć — innych płodów nad miarę — wszyscy mieliby się dobrze — ale nie chcą! Tak jest, nie chcą! Głupota wszechwładnie panuje, bo głupota ludzka nie ma granic! Tak jest! Nie ma granic!

Rozeszli się na spoczynek.

Późna noc już była. Księżyc rąbkim wąskim wychylał się zza boru i jakby tylko jednem okiem podpatrywał tajemnice nocy, gdy drzwi od hallu do kancelarii otworzyły się lekko i weszła

KALENDARZYK

Czwartek, 21 stycznia 1931.

Słońce: wschód 7,51 — zachód 16,16 —
długość dnia 8 godzin 25 min.
Księżyc: wschód 13,16 — zachód 6,58 —
przed pełnią.
Kal. rz. kat.: Agnieszka P. i M. — jutro
Wincenty.
Kal. słow.: Jarosław — jutro Witisław.

Zebrania

Dziś o 19 Koło Przyj. Harc. przy II. Druż.
Harc. Żeglarskiej im. Komandora Flo-
rjana Hlaski, u p. Beyerowej, plac
Bernardyński 2;
o 19.30 Zw. Buchalterów-Rzeczoznaw-
ców i Pomocników (oddział Pozn.),
w sekretarjacie ul. Skarbowa 8;
o 19.30 Stow. Młodzieży Polskiej (Św.
Wojciech), w ognisku;
o 20 Tow. Młodych Przemysłowców
(metalowcy), u p. Jarockiej, ul. Ma-
ształarska 8a;
o 20 Pozn. Tow. Oratoryjne (sekcja chó-
ralna) — walne zebranie w salce
Państw. Konserw. Muzycznego;
o 20 Grono b. Unajaków — zebranie kon-
stytucyjne u p. Jarockiej, ulica Ma-
ształarska 8a;
o 20.15 Legia Podchorążych Rezerwy
(zebranie informacyjne dla podchora-
żych rez.) w sali 19 Domu Rzemieś-
niczego.

Jutro o 20 Wieczór ku czci Tetmajera, w
auli seminarjum naucz. męskiego, ul.
Ratajczaka;
o 20 Chór Kościelny (Św. Wojciech), w
salce parafialnej;
o 20 Tow. Uczniów Handl. (Zw. Prac.
Kupieckich), w Domu Kupiectwa, ul.
Zwierzyńska 12;
o 20 Męski Chór Kościelny (Św. Krzyż-
Górczyni), w ochronce ul. Bosa 16;
o 20 Tow. Neofilologów (koło Pozn.), w
sali 19 Coll. Minus.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Wojciecha Michalaka o godz. 15
na Wierzbiecach 41 b. — Śp. Ale-
ksandra Szrejbrońskiego o godz. 15.30
z kaplicy cment. Św. Marcina, ul. Bu-
kowska. — Śp. Marii ze Skretów
Śmiechowskiej o godz. 15.30 z kapl.
cment. na Dębcu. — Śp. Zygmunta
Karlica o godz. 15.30 Rynek Święto-
łazarski 19 — Śp. Juliana Lisowskie-
go o godz. 16 z kapl. cment. na Dębcu.

Teatr Polski

DZIŚ — „Tak się zdobywa kobiety!”

Teatr Nowy

DZIŚ — „Rasputin i caryca”.

Teatr „Uśmiech”

DZIŚ — „Kraina uśmiechu”. (Ceny zni-
żone).

Teatr Objazdowy

pod kierownictwem Wł. Brackiego
„Kajzer” — Macieja Wierzbickiego
DZIŚ — Zbąszyń.

Teatr Wielki — Koncerty symfoniczne
Niedziela, 24 I. XV. koncert symfonicz-
ny. — Solistka: Ada Sari. — Dyrygent:
F. Nowowiejski.

S. p. Władysław Ziętek

Wczoraj wieczorem zmarł nagle zna-
my kupiec poznański ś. p. Władysław
Ziętek, właściciel magazynu porcelany.
prowadzonego pod firmą „Serwis” przy
ul. 27 Grudnia 2.

O godzinie 22.30 ś. p. Ziętek zastał
nagle w swym składzie. Do ciężko cho-
rego, tracącego już przytomność, we-
zwano Pogotowie Lecznicze (tel. 55-55)
lecz przybyły lekarz p. dr. Smoliński
stwierdził już tylko zgon.

Zmarły niespodziewanie ś. p. Wia-
dysław Ziętek należał do grona znanych
kupców poznańskich. Przed niedaw-
nym czasem obchodził 25-lecie godów
małżeńskich i srebrny jubileusz pracy
zawodowej. Mimo licznych zajęć zawo-
dowych ś. p. Ziętek poświęcał się z
młodzieńczym zapałem pracy spo-
łecznej. W rozwoju Tow. Uczniów
Handlowych ś. p. Ziętek pozostawił po
sobie chlubnie zapisaną kartę. U uczy-
nych się kupiectwa chłopców był on ja-
ko długoletni kurator Towarzystwa na-
lepszego doradcą i w całej pełni odda-
nym opiekunem. Pracował dla mło-
dzieży kupieckiej, żył z nią i był jej po-
czyną kierownikiem. Był duszą Tow.
Uczniów Handlowych, którą to organi-
zację popierał licznymi odczytami i bez-
interesowną pomocą. W innych orga-
nizacjach ś. p. Władysław Ziętek pra-
cował z równie wielką gorliwością i po-
święceniem.

W zmarłym traci społeczeństwo za-
onego i prawego obywatela oraz gorli-
wego patriotę, znanego z przekonania na-
rodowych. Zmarł w pełni sił męskich,
licząc 53 lata.

Cześć Jego pamięci. (k)

Żywcem pogrzebani

Co opowiadają górnicy z pod Bytoma, wyratowani z za-
sypanej kopalni z ich fotografiami.

Wieloryb i „Pułaski”

Niezwykłe atrakcje ostatniej podróży polskiego transatlan-
tyku „Pułaskiego” z Ameryki do Gdyni.

Pierwsi „Małopolanie” w Wielkopolsce przed 4000 lat

Ciekawe szczegóły ostatnich odkryć przedhistorycznych
w Dębcu pod Poznaniem
w najnowszym (4-tym) numerze „Ilustracji Polskiej”

(Największe i najtańsze pismo ilustrowane dla szerokich kół pu-
bliczności. Pojedynczy egzemplarz tylko 45 groszy. Nabyć można
u kolporterów ulicznych w kioskach dworcowych „Ruchu” w księgarni-
ach oraz w agenturach naszych Miesięczny abonament 1.50 zł. kwar-
talnie 4 — zł bez kosztów przesyłki. — Egzemplarzy okazowych bez-
płatnie należy żądać wprost od administracji: Poznań, św. Marcin 70).

Niebywały — — — Oszalamiający — — — Triumfalny

sukces światowego arcydzieła filmowego

„TRADER HORN”

na ekranie „Słońca”.

Od dziesięciu dni dzieje się w teatrze
„Słońce” prawdziwe cuda. Codziennie
największa w Poznaniu sala „Słońca”
(przeszło 1 600 miejsc) jest dosłownie prze-
pełniona po brzegi na wszystkich 3 sean-
sach, a pomimo tego mnóstwo osób od-
chodzi od kas bez biletów!!!

Takiego rekordowego powodzenia od lat
nie pamiętamy!

Zaden z filmów nie wywołał jeszcze
tak olbrzymiego wrażenia w Poznaniu.
Na ulicach, w kawiarniach, w tramwa-
jach, gdziekolwiek człowiek się tylko ru-
szy, wszyscy mówią z zachwytem o cu-
downym filmie „TRADER HORN”, który
poprostu zahypnotyzował całe miasto. —
Mnóstwo osób ogląda to genialne arcy-
dzieło Van Dyke’a po raz drugi i trzeci,
a są i tacy w Poznaniu, którzy dosłownie
codziennie spieszą do „Słońca”, by napa-
wać się urokiem przedziwnym tego nie-
zwykłego filmu.

Jeden z wybitnych uczonych poznań-
skich powiedział w towarzystwie: „Idę do
„Słońca” na „Trader Horna”. Film jest
tak świetnie zareklamowany, że muszę zo-
baczyć, czy też nie przesadzili”.

A po obejrzeniu obrazu przyszedł do
Dyrekcji Kina i powiedział:

„Reklama była za słaba! „Trader
Horn” — to cud, to film, jakiego nie było
i nie będzie przedko! Jutro przychodzę po
raz drugi. Nie mogę bowiem naraz o-
garnąć tego ogromu wrażenia, jakie daje to
wyjątkowe i niezwykle dzieło!”

Zaznaczyć musimy, że „Trader Horn”
zrealizowany był przez specjalną ekspe-
dycję całkowicie w Afryce, w ciągu całoroc-
znej, wyczerpującej i wysoce niebezpiecz-
nej pracy. Przy realizacji obrazu straciło
życie: jeden biały i dwóch murzynów.

Nic też dziwnego, że skoro „Trader
Horn” ukazał się na ekranach amerykań-
skich i z miejsca osiągnął niebywały suk-
ces artystyczny i kasowy, inne wytwórnie
amerykańskie i europejskie poczęły naślado-
wać epokowe dzieło Van Dyke’a i reali-
zować w atelier inne filmy na tematy
afrykańskie i egzotyczne. Niestety filmy
te są tylko marną kopią tego wielkiego
dzieła, które miljonom ludzi dało szereg
wstrząsających, nigdy niezapomnianych
wrażeń.

Dyrekcja „Słońca”, pomimo olbrzymich
kosztów pozyskania „Trader Horna” na
Poznań, na film ten nie podwyższyła cen
biletów i może się pochłubić, że tak wspa-
niały obraz wyświetlała po minimalnych
cenach biletów: już od 75 gr!

Pomimo tego nadzwyczajnego sukce-
su, pomimo olbrzymiej frekwencji, pomimo
licznych listów i telegramów z całej
prowincji, „Trader Horn” wyświetlany be-
dzie nieodwołalnie jeszcze tylko 4 dni, t. j.
do niedzieli, 24 stycznia br. własnemu i
bezwzględnie dłużej prolongowany nie be-
dzie!

A więc korzystajcie z ostatnich 4 dni
i spiescie tłumnie do „Słońca” podziwiać
film-cud, film-objawienie, film niezwykły
„TRADER HORN”!

Sprawa stadjonu miejskiego

W związku z artykułem naszym pod
wspomnianym tytułem, zamieszczonym
w numerze porannym dnia 19 b. m., o-
trzymujemy oświadczenie inż. dypl. p.
Oskara Heincla z Poznania, z którego
podajemy następujące ustępy ściśle rze-
czowe, niepolemiczne:

„Wzmianka o rzekomo wykonanych
krótkich palach jest nieścisła. Choć dla
fachowca aż nadto przejrzysta (?), mo-
że wywołać u niefachowca złą opinię o
wykonawcy. Pale Straussa posiadają
tą właściwość, że każdy pal może być
dostosowany swą długością do miejscow-
ych warunków podglebia. Twierdze-
nie, że w projekcie przewidywano ściśle
określoną długość pali na 6 i pół mtr.
wskazuje na niezrozumienie technicz-
nych właściwości straussowskich pali.
Długość pali na stadionie dostosowano
do miejscowych warunków, stwierdzo-
nych podczas budowy.

„Inż. Heincel zaskarbił sobie swego
czasu ze strony kierownictwa uznanie,
że dzięki jego szybkiej i umiejętnej ini-
cjatywie i pomocy przy osuwających się
konstrukcjach, wykonywanych przez in-
nych przedsiębiorców, uniknięto kata-
strofy budowlanej”.

Także firma budowlana M. Hoff-
mann przysłała nam „sprostowanie”,
którego główne ustępy brzmią:

„Artykuł twierdzi, jakoby jedynie na
sprawdzeniu betonu opierał się wyrok
sądu polubownego, co jest niezgodne z
prawdą. Orzeczenie, uwalniające fir-

mę Hoffmann, wydano prawie wyłącz-
nie ze względu na przeprowadzenie do-
wodu prawdy, że fundamenty były wa-
dliwie wykonane. W takich warunkach
konstrukcje, wniesione na tych funda-
mentach, musiały pękać. Nie wykonu-
jąc tych fundamentów, nie mogła firma
Hoffmann odpowiadać za błędy, powsta-
łe z tych przyczyn, co też sąd polubow-
ny w swem orzeczeniu uznał.

„Pomimo tego wystarczającego do-
wodu zajął się sąd polubowny drugo-
rzedną (?) sprawą, jaką jest badanie be-
tonu. Nim jeszcze wybrano sąd polu-
bowny, t. j. w grudniu 1928 r., spraw-
dzono jakość wykonania przez próbną
obciążenie, które przeprowadziła poli-
cja budowlana. Wynik był nadzwyczaj
dobry. Tem jednak wynikiem kierow-
nictwo budowy się nie zadowolilo i za-
żądało w toku procesu polubownego ba-
dania betonu. Wykuto więc w następ-
stwie próbne kostki z konstrukcji, osła-
bionej już nadmiernie przez osadzenie
się fundamentów. Sposób takiego
sprawdzania jest z punktu widzenia na-
ukowego nader problematyczny. Usta-
wowe przepisy nie dotyczą takiego ro-
dzaju prób, tylko kostek betonu, wyko-
nanych w toku pracy na budowie wedł.
specjalnych postanowień wydanych
przez min. rob. publ. Wymagane usta-
wa kostki wykonuje się często przy ja-
kichkolwiek wyrobach z betonu, które
wysła się do laboratorium dla badania
wytrzymałości.

„Celem otrzymania porównania wy-
stało się równocześnie z kostkami sta-
dionu, kostki wykonane poza stadio-

nem. Przy wysyłce na stacji nie odebra-
no przez ekspedycję kolejową złe wysta-
wionego listu przewozowego. Ekspe-
dyjent, nie licząc się z takim zbiegiem o-
koliczności, wysłał kostki, nie znając
sprawy, na list przewozowy fy Czyżew-
ski. Przez użycie innego listu przewo-
zowego dostały się do laboratorium in-
ne kostki. Nie ma to jednak żadnego
wpływu na przebieg sprawy (?), gdyż
nie udowodniono, że kostki właściwe
nie posiadają wymaganej wytrzymało-
ści”.

Tyle „sprostowanie” firmy budowla-
nej M. Hoffmann. Każdy czytelnik bez-
stronny przyzna, że jest ono — mało
przekonywujące. Sprawa, jest zresztą
w ręku prokuratora, jak już o tem pisa-
liśmy.

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dziś po raz drugi entuzjastycznie
przyjmowana na wczorajszej premje-
rze świetna komedia L. Verneuil’a p.
t. „Tak się zdobywa kobiety”. Inter-
sująca treść tej świetnej komedii o
sensacyjnym zabarwieniu jest dosko-
nale ujęta w 4 aktach, a prawdziwą
niespodziankę przynosi akt ostatni —
wprost oszalamiający. Komedia, dzieło
swej doskonałej budowie i niezrów-
nanemu wykonaniu, ma zapewnione
powodzenie.

Siódme przedstawienie szkolne przy-
niesie w sobotę o godz. 3 popołudniu
„Śluby pańskie” Fredry po cenach
1 zł, 50 gr i 30 gr. Bilety wstępu do
nabycia w kasie teatru.

Z Teatru Nowego

W ostępach karpackich pustkowi —
w lagunach mazurskich, czy na strze-
listych zboczach kaukaskich skał —
ginęły w czasie wojny światowej dzie-
siątki tysięcy żołnierzy rosyjskich. A
w tym samym czasie w złoconych sa-
lach pałaców carskich, w mrocznej
knajpie cygańskiej, czy w buduarach
histerycznych dam dworu — knuł swój
spisek niesamowity chłop-hypnotyzer
tobolski, koniokrad Rasputin, omoty-
wując z dnia na dzień słabego cara i
uległą jego magicznemu wpływowi ca-
rycy. Na takim frapującym tle roz-
wija się fabuła wystawianego obecnie
w Teatrze Nowym repertażu historycz-
nego „Caryca i Rasputin”, który budzi
olbrzymie zainteresowanie publiczno-
ści. Posagową kreację stwarza w roli
carycy Aleksandry p. H. Cieszkowska.

„Kot w butach” — najulubieńsza
bajka naszych miłośników — odegra-
na będzie nieodwołalnie po raz ostatni
w niedzielę o godz. 3.30 popoł. po ce-
nach znizowanych. Śmiech, humor i we-
sole przygody mądrego kota oczarowu-
ją wszystkich małych widzów.

Teatr operetkowy „Uśmiech”

Dziś po raz ostatni na wieczornym
przedstawieniu romantyczna operetka
Lehara „Kraina uśmiechu”. Celem u-
przysięgnięcia wszystkim możliwości ujr-
zenia jednego z najpiękniejszych
utworów operetkowych doby współcze-
snej ceny miejsc znacznie znizowane. —
Jutro brawurowy „Biały mazur”. W
niedzielę po południu powtórzona be-
dzie po cenach najniższych operetka
Lehara „Kraina uśmiechu”. Będzie to
nieodwołalnie ostatnie przedstawienie
przed zdjęciem z afisza.

„Jaś i Małgosia” dla młodzieży i
dzieci szkolnych. W sobotę o godz.
3.30 po poł. po cenach najniższych (50
gr i 1 zł) raz jeszcze przepiękna baśń
muzyczna „Jaś i Małgosia” w świet-
nym wykonaniu pp. Fontanówny, Maj-
chrzakówny, Czechowskiej, Dobro-
czyńskiej i Heisinga.

Teatr Wielki

Ada Sari solistką koncertu symfonicz-
nego

Na koncercie orkiestry stoł. m. Po-
znania, który odbędzie się w niedzielę,
dnia 24 bm. w Teatrze Wielkim, wy-
stąpi jako solistka światowej sławy
śpiewaczka koloraturowa Ada Sari. —
Na program swój wybrała Ada Sari
bardzo efektowne arje operowe i sze-
reg pieśni, które zaśpiewa z towarzy-
szaniem orkiestry.

Koncertem dyryguje prof. Feliks
Nowowiejski.

Bezrobocie zapełnia więzienia, szpi-
tale i cmentarze.

Pamiętaj, że nawet drobna ofiara
Twoja może uratować bliźniego od
występku, choroby a nawet śmierci!
Poprzyj więc akcję Komitetu dla
spraw bezrobotnych na m. Poznań. Kon-
to P. K. O. nr. 213 005.

Z teatru

„Tak się zdobywa kobiety!“. Komedja w 4 aktach Ludwika Verneuil'a. Teatr Polski. Reżyserja: Nuna Młodziejowska. Role ważniejsze pp.: Sawicka, Starawska, Wierzejska, Kreczmar, Kwaskowski, Oskard, Przysański.

Jak się zdobywa kobiety? Musi to być kwestja dość poważna, jeśli zajmują się nią wszystkie sztuki teatralne, w których Nuna wychodzi za Pompijusza. Czy istnieje na to jaka recepta uniwersalna i czy Verneuil ją podaje, to rzecz inna. Miałem w gimnazjum nauczyciela matematyki, który, gdy przyszło do zrównań — a te, jak wiadomo, można rozwiązywać na najprzeróżniejsze sposoby, bo reguły jednolitej niema — zaczynał wykład od słów:

— Pamiętajcie, że każde zrównanie rozwiązuje się według jednej i tej samej reguły: rób co chcesz, a tylko nie bądź cymbałem.

W ten sposób ujęta algebra nie jest wcale tak odległą od kobietologii, jak to się wydawało pewnej kurtyzanie weneckiej, o której pisze Rousseau w swoich „Wyznaniach“. Była bardzo piękna i Jan Jakób umizgał się do niej, ale tak niemrawo, że w końcu wyprosiła go za drzwi, dodając taką radę:

— Słuchajno, Jasiolku, lepiej daj ty pokój kobietom, a zabierz się do matematyki...

Kto wie, czy Rousseau usłyszałby to kompromitujące: „Zanetto, lascia le donne e studia la matematica“, gdyby był chodził do gimnazjum pod moim profesorem. Niech to rozstrzygną badacze. W każdym razie Verneuil poucza nas, że od teorii do praktyki jest dość daleko gdy chodzi o te urocze zrównania, z którymi biednemu Janowi Jakóbowi wogóle się nie wiodło.

Tym razem z dwóch mężczyzn, którzy ubiegają się w tej sztuce o tę samą kobietę, jeden wychodzi z kwitkiem: ten, który niewłaściwie zabrał się do rzeczy. Prawda, że jest też hojnie wyposażony w głupotę najwyższego gatunku, ale to właśnie trafny rys i bardzo logiczne, że ten tuman nie ma żadnej pomysłowości i jedzie przestarza-

Legja Podchorążych Rezerwy

Dzisiaj o godz. 20,15 zebranie informacyjne podchorążych rezerwy w sali nr. 19 Domu Rzemieślniczego przy ul. Fr. Ratajczaka 21. — Zarząd prosi o liczny udział podchorążych rezerwy. Wstęp na salę za okazaniem książeczek wojskowych.

łym szablonem. To też ubiegł go drugi, który musiał skądś znać regułę mego matematyka, bo posłużył się specjalnym chwytem. Jakim? Tego trzeba dowiedzieć się na miejscu. Nikt swej ciekawości nie pożałuje. Sposób jest zupełnie nowy, a tak oryginalny, że nietylko bohater wyszedł na nim dobrze, ale Verneuil tak samo. Przewszystkiem zagubił swoje często irytujące pokrewieństwo z przegniętym Camembertem, bazarową filozofję zastąpił nieszkodliwym detektywizmem, a już qui-pro-quo, ten rdzeń każdej farsy, udało mu się nadwyzczajnie. Zaplał ją na pyszny węzelek i utrzymał do końca przy scenicznym ruchu i przezabawnych sytuacjach. Nawet tłuszczy tym razem prawie nie używa (nie do wiary, ale prawdziwe). Rendez-vous w garsonjerze oczywiście być musi. Lekkością byłoby zrywać tak odrazu najciekawsze tradycje paryskiej farsy. Ale cóż to za schadzka! Litość bierze. Odrazu widać, że niedoszłej grzesznicy ani w głowie żadna miłość do „tego trzeciego“, głupek i niedzicy. Mąż ją ziryutował swem tępym pedantem, musiała się nazywać po romansach, że tak najładniej się na nim zemścić, ale swoje uczuciowe désinterressement w tej karykaturze schadzki manifestuje w sposób najzabawniej lodowaty. Nawet garsonjera jest pożyczana. Trójką małżeńską był do niedawna najpoważniejszym problemem sztuk bulwarowych. Verneuil go lekceważy, ba, ośmiesza, w szkole uczono nas, że teatr jest zwierciadłem obyczajów. Nie pozostaje nic innego, jak pomyśleć sobie, że w Paryżu coś się gruntownie odmieniło!

Chyba nigdy Verneuil nie napisał świetniejszej farsy — bo na afiszu wypisano komedję, ale afisz swoje, a Ver-

neuil swoje, nie mówiąc już o tem, że po francusku nomenklatura nie jest wogóle tak ścisła, a skoro autor odrazu w pierwszym akcie wyrzucił za okno wszelkie prawdopodobieństwo, to trudno się w klasyfikacji omylić. Ani jednego pustego miejsca, o ile go nie wybiję ten lub ów aktor, uparłszy się przy „tonie lekkiej komedji“ lub przy braku tonu wogóle. Verneuil, sam aktor, jest dość przewidującym. aby zgóry zapobiec nieszczęściu przez naszpikowanie rozmów takim mnóstwem dowcipów, że sztuka przelatuje własnym rozpędem nad wyrwami i biegnie dalej wśród śmiechu i nieustannych oklasków przy otwartej scenie. Z głównej trójki najwięcej ich spadło na p. Kreczmarę, bo i cóż to za aktorska rasa i klasa! Trafnie zorientował się w potrzebnej lekkości p. Przysański, trochę pożałował charakterystyki p. Oskard: tutaj idzie o twarz, oczy i zachowanie się urodzonego tumanu, takiego co to „kontent głupi, że oszalał“. P. Sawicka wygląda efektywnie i nad rolę pomyślała, musi wszakże opanować nerwy, bo robi tyle ruchów niepotrzebnych, że potrzebnych nie ma już gdzie wetknąć. Będzie na to czas przy długiej serji, jaką zapowiada chyba na pewne ta kapitalna farsa.

W. N.

Obóz Wielkiej Polski

urządza wielkie zebranie informacyjne w Dębcu

dziś, w czwartek, 21 bm. o godz. 19,30 w lokalu p. Grzesiakowej przy ul. Wspólnej.

Wstęp tylko za zaproszeniami. Zaproszenia są do otrzymania w sekretarjacie Grodzk. i Pow. Wydz. OWP. Poznań, św. Marcin 65, m. 5

Tow. Przyjaciół Serbo-Łużyczan

Walne zebranie odbędzie się dziś, we czwartek o godz. 8 wieczorem w Kole Towarzystwie (Bazar, wejście z ul. Nowej).

Na porządku obrad m. in. referat ks. dyr. Ludwiczaka, który przedstawi dane, zebrane podczas ostatniej podróży.

Członków i wszystkich, interesujących się losem Serbo-Łużyczan, tej wyspy w morzu niemieckim, zaprasza na zebranie Zarząd.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Apollo“ wyświetla film pod tyt. „Tajemnica sekretarki“. Akcja rozgrywa się w sferach milionerów amerykańskich, a wpleciona jest w nią intryga sensacyjna. Po wesołej hulance rozbawione towarzystwo postanawia dla urozmaicenia zabawić się w małżeństwo i, bez dłuższego namysłu, dwie pary biorą ślub przed pierwszym napotkaniem notariuszem. Jedną z młodych żurek po powrocie z wycieczki zastaje ojca umierającego. Jak się okazuje, nie zostawił on jej żadnego majątku, a świeżo upieczony małżonek, do wiedzawszy się o tem, porzuca ją. Ona postanawia pracować i zostaje sekretarką u swych niedawnych przyjaciół-milionerów. Córka tego domu jest narzeczoną pewnego lorda, a jednocześnie kochanką męża sekretarki, który dostał się do bardzo pożądanej szajki szantażystów. W rezultacie młodzieniec ów ginie z ręki swych kamratów, w chwili, gdy milionerka jest u niego w mieszkaniu. Sekretarka, chcąc ją ratować, bierze podejrzenia na siebie. Tragiczne nieporozumienie się wyjaśnia, a lord, po zerwaniu pierwszego małżeństwa, żeni się z sekretarką. W roli tytułowej bardzo miła jest Collette Colbert; jej zbrodniczego męża gra G. Metafa a lorda H. Marshall.

Nadprogram — doskonała groteska dźwiękowo-rysunkowa oraz ciekawy miesięcznik filmowy Paramountu. (ver.)

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Król Jerzy angielski, Król Albert belgijski, Prezydent Francji, Arystides Briand, Bernard Shaw — widzieli, podziwiali i śmiali się do łez na fenomenalnym arcydziele CHARLIE CHAPLINA

„ŚWIATŁA WIELKIEGO MIASTA“

dp 2573

Oddajemy

codziennie świeże

produkty uboczne od uboju eksportowego

na sprzedaż komisową. Dostawa towaru do składu sprzedaży. Oferty prosimy składać

Bacon Export, Gniezno, telefon 292. zw 12 900

3. K. 2/31. PRZETARG PRZYMUSOWY. Nieruchomość położona w Pyszącu, pow. Śrem i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej Pysząca tom II, wyk. L. 95 na imię Jana Sawarzynskiego i żony jego Józefy z Woźdów Sawarzynskiej jako współwłaścicieli na mocy ogólnej wspólności majątkowej małżeńskiej zostnie w drodze egzekucji dnia 11 marca 1932 r., o godzinie 10-tej przed poł. wystawioną na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie, pokój nr. 4. Nieruchomość ta jest wielkości 1 ha 12 a 30 m², składa się z roli i pastwiska oraz z domu mieszkalnego z chlewem, stodołą i podwórzem, nr. parceli 326-5, 327-5, 328-5, nr. 60 księgi podatku budynkowego, nr. 101 matrykuły podatku gruntowego. Roczna wartość użytkowa 24 mk., roczna kwota podatku budynkowego 0,80 mk. Czysty dochód 2,94 talary. Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 20 lutego 1931 r. Śrem, dnia 16 grudnia 1931 r. Sąd Grodzki. nw 8 182

PIENIĄDZ

Z powodu

nagłej operacji właściciel nieruchomości potrzebuje zaraz zł 2 000. Zgłoszenia do ekspedycji Kurjera Poznańskiego zdp 20 341.

22 ROZMAITE

Krawcowa

szyje szybko tanio. Kramarska 27, podwórze, mieszkanie 17. zdw 20 106

Kusnierskie

naprawy modernizacje. Wierzbickiego 13 — 3 zdw 20 110

Akuszerka

Kleinwächterowa Poznań centrum ul. Romana Szymańskiego 2 pierwsze piętro lewo drugi dom od placu Światokrzyskiego. zdw 76 644

28 WOLNE MIEJSCA

Żelazniaka

z udziałem ca. 6 000 zł do składu żelaza poszukuje. Oferty Kurjer Poznański zdp 19 251

Potrzebna

zaraz uczeźwa osoba do prowadzenia gospodarstwa domowego do wdowca z dwojgiem dzieci 5 i 8 lat Oferty Kurjer Poznański zdw 20 032

Przedpłata

na luty 1932, za oba wydania razem wlicznie tygodniowego dodatku „Ilustracja Poznańska“ i „Nowiny Sportowe“ w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5,01 kwartalnie zł 15,03, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9,00, w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6 łamowej 25 gr. na stronie 4 łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami poto. znemi 200 gr. od 1 łamowego milia. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania wieczornego „drobne“ do godz. 11. większe dłuższe według możliwości. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. Zamówienia prosimy skutecznie przed 25 b. m., gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Druki kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania „Kurjera Poznańskiego“.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska“ i „Nowiny Sportowe“).	Poznań	miesiąc luty 1932 r.	4,00	0,94	4,94

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia

Kwit dwumiesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska“ i „Nowiny Sportowe“).	Poznań	miesiąc: luty, marzec	8,00	1,88	9,88

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia